Nr 494. Kraków, Wtorek 3 Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hunczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Serbią a Turcyą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 3 listopada.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Serbią a Turcyą nastąpiło na podstawie noty, którą poselstwo serbskie wręczyło Porcie. Nota oświadcza, że z polecenia rządu serbskiego **poseł serbski zawiadamia o zerwaniu stosunków dyplomatycznych** i żąda paszportów dla posła i personalu poselstwa. Poseł odjeżdża dzisiaj przez Dedeagacz albo Saloniki do Niszu. Wczoraj zdjęto szyld z gmachu poselstwa serbskiego.

# Wojna turecko-rosyjska.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 3 listopada.

Oficyalny komunikat ogłoszony przez Agencyę Otomańską opiewa:

### Walki na granicy kaukaskiej.

**Według wiadomości urzędowych, nadeszłych z naszej kaukaskiej granicy, Rosyanie w kilku punktach zaatakowali nasze oddziały graniczne, zostali jednak zmuszeni do cofnięcia się częściowo, przyczem, dzięki oporowi naszych wojsk, ponieśli straty.**

### Zajście na morzu Śródziemnem.

**Na morzu Śródziemnem krążownik angielski otworzył ogień na grecką łódź torpedową, która się do niego zbliżyła i zatopił ją, uważając ją za łódź torpedową turecką.**

Oba te wydarzenia wskazują, że nasi nieprzyjaciele na morzu i na lądzie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw nam, planowane od dawna.

Cały naród otomański, ufny w pomoc Boga, gotów jest odpowiedzieć na te ataki, zmierzające do zniszczenia naszej egzystencyi.

## Wyjazd ambasadorów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Londyn.** Ambasador turecki złożył wizytę pożegnalną Greyowi. Odjeżdża on jutro.

**Salonika.** Ambasador angielski z Konstantynopola nie przybył tu, jak mylnie doniesiono, lecz pojechał w dalszą drogę, parowcem z Dedeagacz.

## Anglia grozi Turcyi.

Berlin, 2 listopada.

Biuro Reutera donosi z Londynu: Anglia przesłała Porcie notę, żądającą usunięcia ze służby tureckiej marynarzy niemieckich i oficerów, tudzież wyjaśnień w sprawie ofenzywy na Morzu Czarnem,

W razie niezadowalniającej odpowiedzi, Anglia zerwie stosunki dyplomatyczne z Turcyą.

## Konfiskata okrętów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 listopada.

Jak słychać, **władze portowe tureckie** rozpoczęły konfiskować znajdujące się w porcie **okręty handlowe francuskie i angielskie.**

## Ofenzywa turecka.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina:

„Deutsche Zeitung“ donosi z Medyolanu, że wedle wiadomości, otrzymanej przez „Secolo“, gromadzą się w Palestynie wojska tureckie pod wodzą Zekkiego paszy z frontem w stronę Egiptu. — W Samsum znajduje się 200.000 tureckiego wojska z frontem przeciwko Kaukazowi. Korpus 13 pod wodzą Kiamila paszy ma pójść przez Persyę w stronę Indyj.

# Wojenna rola Turcyi.

„Berliner Tageblatt“ przynosi następujący artykuł o roli wojennej Turcyi, napisany przez E. Morahta, pozasłużbowego majora armii pruskiej, znanego autora militarnego:

Jak się zdaje, w wielkiej wojnie dni naszych weźmie udział także Turcya. Narazie przyszło do skutku energiczne wystąpienie wojennej marynarki tureckiej, mogące wywrzeć wielki wpływ. Obok wrażenia moralnego, które wywoła ofenzywa turecka na morzu, należy zważyć, że zwycięska walka z rosyjską flotą morza Czarnego stworzy możliwość wysadzenia na ląd rosyjski wojsk tureckich, co dla Rosyi byłoby wielce niewygodnem. Czy formalne wypowiedzenie wojny poprzedziło ofenzywę floty tureckiej, nie wiadomo, ale jest prawdopodobnem.

Z powodu klęski w ostatniej wojnie bałkańskiej mogłaby opinia publiczna wyrobić sobie niepochlebny sąd o wojennej sile Turcyi. To jest zwyczajny los pobitej armii, która jest niedoceniana tak długo, dopóki nie zmaże plamy. Przy ocenianiu militarnej siły Turków zapominamy także o ich uporczywym oporze ku końcowi wojny bałkańskiej. Na linii Czataldża i na półwyspie Gallipoli defenzywa Turków była na tyle silną, że zdołała powstrzymać ataki przeważających sił. Wszyscy mają w pamięci jedynie Kirkkilisse i Lule Burgas, gdzie w krótkim czasie całkiem nieprzygotowana i zaskoczona armia turecka została pobita.

A jednak Turcya naówczas nie została rozbita i dzięki energii kilku dzielnych jednostek zabrała się gorliwie do dzieła, ażeby na nowo zorganizować armię. Odmłodzono korpus oficerski, usunięto niezdolne jednostki z kierownictwa armii, położono kres intrygom politycznym w armii i powołano niemieckich instruktorów. Teraz dopiero okaże się, jak ważną była ta okoliczność, że Turcya oparła się zabiegom Anglii i Rosyi i nie usunęła instruktorów niemieckich, czyli tak zwanej wojskowej misyi niemieckiej. Wynikiem pracy misyi niemieckiej jest fakt, że — jak to stwierdziły źródła angielskie — reorganizacya armii tureckiej napawa obawą zagranicę. Byłoby błędem sądzić, że program reformowy misyi niemieckiej i tureckiego ministerstwa wojny został już wyczerpany. Do tego potrzeba jeszcze lat pracy. Każdy jednakże bezstronny krytyk przyzna, że armia turecka ma wartość o wiele większą, niż na końcu wojny bałkańskiej.

W razie akcyi wojennej należy uwzględnić cały szereg placów boju i przezorny sztab generalny armii tureckiej z pewnością obliczył wszelkie ewentualności, wpływające na strategiczny pochód wojsk. Na papierze było tak również przed rokiem 1912, ale naówczas podstawy obliczeń zawiodły. Skutkiem tego nie dopisał w zupełności zamierzony pochód strategiczny, a miejsce jego zajęła robota dorywcza, która objawiła się najjaskrawiej w pomięszaniu starych i młodych żołnierzy, wyszkolonych i niezdolnych do służby polowej ludzi.

Obecnie mamy uzasadnione powody do przypuszczenia, że dobrze będą pracować wszystkie kółka i koła maszyny mobilizacyjnej i że nie braknie środków pomocniczych do tej akcyi, że zaprowadzono rampy, zaopatrzenia transportowe, pogotowie wagonów kolejowych, ażeby po długich jazdach koleją i marszach wojska przybyły do celu, będąc zdolnemi do boju, o ile w ubiegłych tygodniach już nie znalazły się na miejscach swojego przeznaczenia. Wszak wedle doniesień angielskich już od miesiąca odbywa się w Turcyi powoływanie zdolnej do broni rezerwy uzupełniającej. Studyum o pochodzie strategicznym, napisane przez majora Kübela, bawarskiego oficera sztabu generalnego, dowodzi, że w wojnie, która całe państwo otomańskie wciągnie w akcyę, będzie chodzić o ruch transportowy 300.000 ludzi, 50.000 koni i mułów, tudzież wozów i potrzeb wojennych.

Tereny wojny, wchodzące w grę, są następujące: europejskie terytoryum Turcyi, względnie sąsiednie państwa, następnie Syria i Mezopotamia, dalej terytoryum Kaukazu rosyjskiego, a wreszcie Egipt północny. W razie europejskiej wojny byłoby pożądanem, ażeby armia turecka miała jak największą siłę liczebną. Wedle obliczeń, które są podane w czasopiśmie „Viertel-jahres hefte für Truppenführung und Heereskunde“, a z których dzisiaj nie można podawać cyfr dla wiadomych powodów, może Turcya na wypadek zawikłań europejskich zmniejszyć oddziały, czuwające nad granicami i wybrzeżami. Ale dzisiaj nie będzie rozgrywać się walka o byt na europejskim placu boju, raczej chodzić może o wtargnięcie Anglików do Syryi. Już Anglicy grozili wdarciem się do Turcyi od strony Egiptu. Oczywiście Turcya zarządzi skuteczne środki obronne w południowej Azyi małej i Syryi, nie spuszczając z oka angielskich prób inwazyi do Mezopotamii od strony zatoki Perskiej.

Niemniej pieczołowitą uwagę zwróci Turcya na ten teren wojny, na którym zetknąć się może z Rosyą. Północno-wschodnia część Azyi małej, Armenia, jest już w czasie pokoju dobrze chroniona od strony rosyjskiej Transkaukazyi. Nie chcemy tutaj podawać bliższych dat, sądzimy atoli, że nawet dorywczo zebrane siły tureckie mają przewagę nad resztkami sił rosyjskich, które pozostały na Kaukazie. Twierdze tureckie Erzerum i Trapezunt zostały wzmocnione i uzbrojone, gdy rosyjskie twierdze i składy broni Batum nad morzem Czarnem. Kars i Aleksandropol na Kaukazie, tudzież Tyflis pomiędzy morzem Kaspijskiem a morzem Czarnem, nie należą do pierwszej klasy i mają słabe załogi.

Tyle o tureckiej obronie. **Ale nie wierzymy, ażeby świat muzułmański miał poprzestać na defenzywie biernej. O wiele prawdopodobniejszą jest energiczna ofenzywa, podjęta z azyatyckich stanowisk granicznych przeciwko słabym pozycyom Anglii i Rosyi.** Nie ulega wątpliwości, że taka ofenzywa może liczyć na powodzenie, zwłaszcza że w tym wypadku może Turcya liczyć na poparcie Arabów.

Jeżeli Turcya będzie tylko czuwać nad swojemi granicami w Europie, jeżeli uniemożliwi sforsowanie Dardanelów, a podejmie ofenzywę z Syryi i Armenii, to cena wojny opłaci się, przyczem Turcya może liczyć na poparcie ze strony Persyi. Wprawdzie Turcya nie może liczyć na wojsko perskie, gdyż ono nie istnieje, ale perska wojna ludowa przeciwko Rosyi i Anglii będzie pożądanem osłabieniem sił wrogów Turcyi.

Nie podajemy sił tureckich w cyfrach. Nie są one małe i jeżeli nie dochodzą do papierowej cyfry roku 1912, to wzamian zyskały ogromnie na jakości. Pokojowa dyslokacya wojsk, trzymana zresztą w tajemnicy, uwzględnia z góry obronę granic i wybrzeży, a równocześnie umożliwia za pomocą osobnych wojsk ofenzywę z pewnych terytoryów.

Podział armii spoczywa na 4 inspektoratach, a to w Konstantynopolu, Ersingjanie, Damaszku i Bagdadzie. Te cztery inspektoraty już w czasie pokoju tworzą podstawy zarówno do defenzywy, jak ofenzywy. Pod władzą inspektorów armii znajdują się korpusy, których liczby na razie nie możemy podać. Każdy korpus ma 3 dywizye, każda dywizya 3 pułki piechoty. Także w pułkach jest podział na trójki, gdyż pułk ma 3 bataliony w razie wojny. Do każdej dywizyi należą: batalion strzelców i pułk artyleryi o 4 bateryach. Korpus ma 1 lub 2 pułki konnicy, tudzież ciężką artyleryę.

## O stanowisko Bułgaryi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 3 listopada.

Agencya bułgarska donosi: W sobraniu przywódca socyalistów wystosował do prezydenta ministrów Radosławowa zapytanie w sprawie ogólnej polityki rządu, łącznie z wojną europejską. — Prezydent ministrów prosił, aby mógł odpowiedź odroczyć o parę dni. Izba na to się zgodziła.

## Prąd pokojowy w Serbii.

„Neues Wiener Journal“ z poniedziałku donosi z Sofii:

Półurzędowy dziennik „Cambana“ pisze w sposób zwracający uwagę: Poseł rosyjski Sawiński, który tu powrócił z Niszu, oświadczył, że w Niszu odniósł wrażenie, iż część serbskich kół rządowych życzy sobie zawarcia pokoju z Austryą.

## Transport jeńców serbskich i materyałów wojennych.

„Pester Lloyd“ donosi:

Sarajewo, 1 listopada.

W dniach 30 i 31 października przybyły tu wielkie transporty serbskich jeńców. Równocześnie przywieziono koleją zdobyte w Serbii materyały wojenne, między niemi 8 dział górskich, trzy wozy amunicyjne, bomby, części karabinów maszynowych i t. p.

## Bitwy we Francyi i w Belgii.

Wojskowy współpracownik berneńskiego „Bundu“ opisuje obecne położenie wojny we Francyi i w Belgii tak:

„Od Nieuport nad morzem Północnem do Pfetterhausen tuż nad granicą szwajcarską stoją naprzeciwko siebie wrogie wojska na froncie 660 km. Oczywiście nie każdy metr tej linii frontowej jest obsadzony karabinami. W tem olbrzymiem ustawieniu są luki, i to nietylko takie, które wprawdzie nie są obsadzone, lecz są ostrzeliwane ogniem, lecz także otwarte miejsca, w których niema żadnych starć taktycznych, lecz które mimo to w znaczeniu strategicznem należą do frontu bojowego.

Począwszy od morza Północnego, prowadzi linia z Nieuport przez Dixmuiden do Ypern; potem przez Warneton (na granicy belgijskiej) na wschód od Armentières do La Bassée, potem od La Bassée przez Lens i Arras do Albert. — Dziś walczy się między Nieuport a Dixmuiden na zachód od wymienionej powyżej linii, między Dixmuiden a Ypres na wschód od niej, pod La Bassée na zachód, a pod Albert o kilka kilometrów na wschód.

Trochę niejasną jest sytuacya pod Lens. Dalej biegnie linia frontu przez Chaulnes, Roye, Lassigny do Tracy le Mont. Między Lassigny a Tracy płynie Oaza. Wojska stojące na północ od Oazy do niedawna były ofenzywnem skrzydłem sprzymierzonych.

„Od Tracy po stronie północno-wschodniej od Compiegne skręca linia frontu na wschód wzdłuż płaszczyzny Craonne do Berry au Bac, przekracza potem w kierunku południowo-wschodnim Aisnę i wiedzie do Reims. Od Reims bieży ta linia znowu na wschód przez Beine, Souain. Varennes do Verdun. Pod Reims i pod Verdun przedni teren jest w rękach francuskich, lecz w obu punktach naciskają Niemcy na front od północy i od wschodu.

„Na wschód od Verdun skręca front pod Etain na południe i pod St. Mihiel przechodzi przez Mozę. Stąd idzie znów na wschód przez Apremont i Flirey do Pont a Mousson, a następnie w kierunku południowo-wschodnim wzdłuż Mozeli przez fort Frouard, Nancy do Lunevillu, potem do St. Dié, przekracza pod Schluchtpass niemiecką granicę, pod Tann przechodzi na płaszczyznę dolnoreńską i kończy się pod Pfetterhausen tuż nad granicą szwajcarską“.

Co się tyczy bitwy nad kanałami, to w ostatnich dniach Belgijczycy podobno walczyli bardzo dzielnie. Wśród zgiełku bitwy wołali oni do Niemców: „Louvain!“ „Dendermonde!“ Woda w kanałach od Ostendy do Nieuport była czerwoną od krwi. Król Albert wydał do swych wojsk proklamacyę, w której zapowiada, że wojsko będzie niebawem nowymi rekrutami i ochotnikami uzupełnione do normalnej liczby, i potem tak ich nawołuje:

„Żołnierze, nasze miasta są spalone, nasze domy zniszczone i żałoba zawisła nad naszą ukochaną ojczyzną. Ale jeszcze straszniejsze nieszczęścia dotkną naszych ziomków, jeżeli ich nie uwolnicie od najeźdźcy. Z pomocą naszych dzielnych sprzymierzeńców możecie uratować ojczyznę“.

To oświadczenie króla przyjęło wojsko okrzykami: „Louvain, Dendermonde!“

W walkach nad Izerą została zniszczona cała jedna brygada indyjska. „Frankfurter Ztg.“ zamieszcza list polowy jednego z żołnierzy niemieckich, w którym wyrażono dość nieprawdopodobne przypuszczenie, że Anglicy umyślnie narazili całą brygadę na zgubę, aby się pozbyć wojsk indyjskich wobec grożącego Anglii w Indyach powstania. Owa brygada przypuściła szturm do jednej z silnie oszańcowanych pozycyj niemieckich. Niemcy dopuścili brygadę na 50 m., a potem zmietli ją na całem froncie ogniem z karabinów maszynowych. **Ani jeden człowiek z brygady nie wrócił,** a tylko jeden był ranny. Autor owego listu nie może sobie inaczej wytłómaczyć tego szalonego ataku, jak tylko tem, że Anglicy posłali brygadę **na pewną zgubę.** Trupy Hindusów leżały potem całymi górami przed rowami strzeleckimi Niemców i zatruwały powietrze.

## Nieprzyjaciel musi być pobity.

„Berl. Local-Anzeiger“ donosi:

Cesarz Wilhelm zarządził we Francyi, poza frontem bojowym, przegląd 12 pułku grenadyerów, poczem wygłosił do pułku mowę, w której rzekł między innemi:

„Nieprzyjaciel, **wśród wszelkich warunków i okoliczności, będzie pobity“.**

## Klęski lotników francuskich.

„Zeit“ donosi z Rzymu:

Lotnicy francuscy, którzy przedsiębrali loty wywiadowcze nad Kotorem (Cattaro), czynią nieszczęśliwe wysiłki. Przed kilku dniami w okolicy Kotoru spadły 2 aeroplany francuskie i zostały zniszczone. W piątek hydroplan runął do jeziora Skutarskiego.

## Nowe ofiary „Emdena“.

„Vossische Ztg“ otrzymała z Londynu wiadomość, że na tamtejszej giełdzie asekuracyjnej zgłoszono dwa angielskie parowce jako zaginione, mianowicie „Fargufar“ przepadł gdzieś na oceanie Indyjskim, a „Ardgarroch“ na oceanie Atlantyckim. Prawdopodobnie padły one ofiarą niemieckich krążowników „Emdena“ lub „Karlsruhe“.

Według dzienników londyńskich, „Emden“ zatopił już 51 parowców, mianowicie 34 angielskie, 10 francuskich i 7 japońskich. Powyższe dwa nie są w to jeszcze wliczone.

## Moltke-Falkenhayn.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 listopada.

Biuro Wolffa donosi: Szef sztabu generalnego, generał-pułkownik Moltke, otrzymał ze względu na cierpienie, celem całkowitego powrotu do zdrowia ,urlop. Cesarz oddał mu w tym celu do rozporządzenia zamek swój Hochenburg. W zastępstwie Moltkego prowadzić będzie agendy minister wojny generał-porucznik Falkenhayn.

## Klęska Rosyan pod Turką.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Budapesztu pod datą 2 b. m.:

Jeden z rannych uczestników walk pod Turką opowiada, że Rosyanie czynili wszystko, ażeby odeprzeć nasze siły, które posuwały się od strony Karpat i wojskom rosyjskim na linii Stary Sambor—Medyka groziły na tyłach i na flance. Z tego powodu Rosyanie ruszyli znacznemi siłami przeciwko nam od strony północno-wschodniej.

Rosyanie mieli zamiar **wtargnąć znowu na Węgry,** ale spotkał ich zawód. Już w pierwszych dniach **odparliśmy dwa ataki** wojsk rosyjskich, które **zburzyły most tymczasowy na Stryju.** Jednakże mimo to wojska nasze przeprawiły się nazajutrz przez Stryj i **pobiły na głowę Rosyan.**

Wśród wojsk rosyjskich wyróżnił się walecznością pewien pułk kaukaski, który w jednym dniu wykonał cztery ataki na stanowiska nasze, ale zawsze musiał cofnąć się skutkiem morderczego ognia naszych dział.

## Przesilenie we Włoszech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 3 listopada.

„Giornale d'Italia“ pisze: Król ,wysłuchawszy rady polityków, powierzył Salandrze misyę utworzenia gabinetu. Przesilenie wnet się zakończy. Salandra stara się przedewszystkiem o obsadzenie tek ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu.

# Telegramy.

### Zarządzenia tureckie.

**Konstantynopol.** Gubernator Pery podaje do wiadomości, że żaden obcokrajowiec nie może wyjechać, nie uregulowawszy poprzednio swoich zobowiązań wobec państwa. Zarządzenie to dotyczy obywateli państw trójporozumienia, których wielu chciało wczoraj odjechać.

### Australia a wywóz wełny.

**Londyn.** „Morning Post“ donosi z Sydney pod d. 30 z. m.: Rząd związkowy australski zwrócił się do rządu londyńskiego z prośbą o stwierdzenie, czy rząd amerykański zgodziłby się na to, aby Stany Zjednoczone nie wywoziły wełny, sprowadzanej z Australii. Na razie nie udziela się pozwolenia na wywóz wełny do Ameryki.

### Powstanie Boerów.

**Kapsztad.** Pułkownik Alberts pobił powstańców w okręgu Lichtenburg, przyczem zginęło 13, zranionych jest 30; 240 dostało się do niewoli.

Pułkownik Gilliers z Kenhart zabrał dwóch przywódców powstańców, majora Ben Coecze i kapitana de Viliersa do niewoli.

## Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wydziały i senat uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniach swych ponownie zastanawiały się, czy i o ile możliwem byłoby rozpoczęcie w najbliższym czasie wykładów i ćwiczeń.

Po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich czynników, doszły wydział ydo przekonania, iż wobec zajęcia prawie wszystkich gmachów i zakładów uniwersyteckich na cele wojskowe, wobec powołania pod broń kilku profesorów, następnie w dużej bardzo ilości asystentów, demonstratorów i służby, prawidłowe, choćby częściowe **funkcyonowanie przeważnej części katedr uniwersyteckich jest wykluczone.** Z tej przyczyny, a jeszcze bardziej z tego względu, że młodzież uniwersytecka w przeważnej części odbywa służbę wojskową, lub walczy w legionach, inna część znów wobec zarządzonej ewakuacyi twierdzy w ostatnich tygodniach opuściła, względnie opuszcza Kraków, **postanowiono przed Bożem Narodzeniem wpisów nie ogłaszać;** wątpliwą jest rzeczą, aby mogło to nastąpić i po Nowym Roku.

Choć na razie wykłady odbywać się nie będą, uniwersytet przyjmować będzie imatrykulacyę tych, którzy przedstawią świadectwa maturyczne. Przez imatrykulacyę na naszym uniwersytecie bez równoczesnego zapisywania się na wykłady (na co zezwala nowe rozporządzenie ministerstwa w tej sprawie), zyskają panowie słuchacze tę korzyść, iż **na podstawie tej imatrykulacyi mogą zapisywać się** („inskrybować“) **na wykłady w którymkolwiek innym uniwersytecie austryackim,** bez imatrykulacyi na nim, tak, że **uważani będą przez ciąg tych studyów za słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego** i będą mogli bez uzyskiwania specyalnego pozwolenia ze strony ministerstwa (a nawet będą obowiązani) zdawać egzamina w Krakowie (na wydziale prawa egzamin historyczno-prawniczy), względnie rygoroza (pierwsze rygorozum na wydziale medycznym), jak również i tę, iż będą mogli zatrzymać stypendya, dla których pobierania warunkiem jest uczęszczanie na jeden z polskich uniwersytetów.

Bliższych szczegółów w tej sprawie udzielają dziekani, urzędujący między 12—1 godziną w gmachu Collegii Novi.

Jest troską ministerstwa, jako też uniwersytetu, aby obmyśleć sposoby uchronienia od utraty bieżącego półrocza słuchaczów, którzy nie mogli się na wykłady zapisać, lub też złagodzenia tej utraty przez pewne ulgi.

Co się tyczy wydziału **teologicznego,** to o ile zorganizowane w pałacu biskupim i dwóch domach kanoniczych przez księcia biskupa Sapiehę, a przez profesorów wydziału teologicznego prowadzone wykłady będą się mogły odbywać przez całe półrocze, uniwersytet poprze wobec ministerstwa wyznań i oświaty wniosek, aby półrocze to do teologicznych studyów uniwersyteckich było zaliczone.

Na innych wydziałach, choć niemożliwem byłoby zorganizowanie wykładów, pracownie naukowe dla samodzielnych badań naukowych (jak n. p. i prac doktorskich) w znacznej części są czynne, podobnie niektóre seminarya. Na wydziałach prawniczym i lekarskim egzamina rządowe i rygoroza odbywają się bez przerwy.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego urządza cykl wykładów uniwersyteckich z dziedziny epidemiologii i zwalczania chorób zakaźnych dla słuchaczów uniwersytetu, oraz innych ukwalifikowanych do słuchania takiego kursu osób. Kurs ten bezpłatny trwać będzie trzy do czterech tygodni i odbędzie się w czasie między 15 listopada a 15 grudnia b. r.

Bliższe szczegóły, tyczące się organizacyi tego kursu, poda dziekanat wydziału lekarskiego później do wiadomości. Osoby, zamierzające brać udział w nim, zgłaszać się mogą do zapisu w dziekanacie wydziału lekarskiego (Collegium novum) do 5 listopada codziennie (z wyjątkiem świąt i niedziel) między 12 a 1.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego
*Kostanecki.*

# KRONIKA.

**Kraków**, 3 listopada.

Następny numer **„Nowej Reformy“** ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

**Z ruchu ewakuacyjnego w Krakowie.** Wezwanie gminy miasta Krakowa do wznowienia ewakuacyi na razie nie wielki odniosło skutek. Wczoraj po bezpłatny bilet jazdy pociągiem ewakuacyjnym zgłosiła się jedna osoba. Dzisiaj było nie o wiele więcej; przed południem zgłosiło się na dworzec towarowy siedm, czy osiem osób, w tem trzech kilkunastoletnich chłopców bez dachu. Więcej chyba osób oczekiwało na tych wychodźców z ramienia gminy i magistratu, z przygotowaną herbatą i pożywieniem. Wobec takiego małego napływu chcących się ewakuować, nie zestawiano oczywiście nawet specyalnego pociągu. Ci, którzy się zgłosili, pojadą wieczorem zwykłym pociągiem pocztowym, naturalnie również bezpłatnie.

Tak więc na razie wezwanie do wyjazdu z Krakowa chybiło celu wobec ludności uboższej. Znacznie więcej natomiast jest tych osób, które są w tyle zamożniejsze, że mogą odjechać za własne pieniądze. Na dworcu osobowym wczoraj ruch był znaczny, tak samo dzisiaj przed południem.

**Nauka w szkołach średnich w Krakowie.** Przez dwa dni bawił w Krakowie p. Stanisław Rzepiński, krajowy inspektor gimnazyów i konferował z dyrekcyami gimnazyów św. Jacka, filii św. Jacka, Sobieskiego, IV. realnego i V., informując się, jako delegat Rady szkolnej krajowej, o toku i zakresie nauki już rozpoczętej w 4 gimnazyach, lub mającej się rozpocząć w dniach najbliższych. Dyrekcye ze swej strony uczyniły istotnie wiele dla zajęcia młodzieży szkolnej i ułatwienia jej korzystania z dobrodziejstwa nauki szkolnej. Mimo bowiem trudnych warunków i zajęcia bez wyjątku gmachów wszystkich szkół średnich na szpitale wojskowe, zdołano uzyskać przynajmniej skromne ubikacye na cele szkolne tak, aby w formie dwurazowej nauki dziennie, niekiedy przy skróceniu planu naukowego i zmniejszeniu godzin lekcyj tygodniowych, można zatrudnić całą młodzież własnych, tudzież obcych zakładów, a nawet uczniów zamiejscowych. Czynione są starania, aby wyszukać odpowiedni lokal dla wprowadzenia nauki szkolnej także i w dwóch gimnazyach (V. i podgórskie), dotąd nie funkcyonujących, oraz w obydwóch szkołach realnych.

Ponieważ liczba zgłaszających się uczniów szkół realnych była mniejszą, niż w normalnych warunkach, dążyć będą władze szkolne do otwarcia nauki przynajmniej w jednej z tych szkół, przez przyjęcie do niej uczniów z obydwóch. Po wyszukaniu odpowiedniego lokalu ogłosi się wpisy bezzwłocznie, celem zapewnienia normalnego toku nauki.

Skład gron nauczycielskich jest dostatecznie zapewniony, zarówno przez miejscowych nauczycieli, jakoteż zamiejscowych, których blisko półtorej setki znalazło schronisko w murach Krakowa. W razie dalszego zapotrzebowania sił nauczycielskich powołani będą profesorowie z miejscowości, w których się osiedlili czasowo w większej liczbie, jak Nowym Sączu, Nowym Targu, Zakopanem i Wiedniu.

**Sekcya pośrednictwa pracy komitetu koleż. pomocy dla nauczycielstwa ludowego,** dotkniętego wojną w Galicyi, dostarczyć może szereg wytrawnych sił z pośród nauczycieli i nauczycielek, którzy z powodu zawieruchy wojennej utracili całe swoje mienie i domostwa swe porzucić musieli — do zużytkowania przy różnych kategoryach pracy. Uprasza się tedy usilnie wszystkie c. k. władze wojskowe, państwowe i ekonomiczne, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i gospodarcze, jak wogóle wszystkich obywateli, poszukujących pracowników, aby zapotrzebowania swoje zgłaszać zechcieli w wyżej wspomnianej sekcyi „Komitetu koleż. pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa ludowego w Galicyi“, Kraków, Rynek gł. 29, II. p. Zgłaszać się można także osobiście u Pr[illegible] sekcyi p. Karola Balickiego codziennie od 11—12 i od 7—8 wiecz.

**Z teatru „Nowości“.** We wtorek ukaże się „Rewizor z Petersburga“ N. Gogola. We środę odegraną będzie wesoła farsa w 4 aktach z francuskiego „Mąż o dwóch żonach“. Nadto wystąpi znana tancerka Nina Dolly. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie p. Józefa Rudnickiego Linia A—B l. 44 bez żadnej dopłaty.

**Podziękowanie.** Pani profesorowej Maryi Wicherkiewiczowej dziękujemy uprzejmie za ofiarowane nam 100 koron na rannych żołnierzy. Warmińska, Słonińska.

**Z Izby handlowej** w Krakowie komunikują nam, iż Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Jaśle ma obecnie siedzibę w Wiedniu, I. Wipplingerstrasse 24—26, Mezzanin.

**Weterani wojskowi** urządzają 6 b. m. o godz. 8 rano w kościele karmelitów nabożeństwo żałobne za zmarłych członków swego stowarzyszenia.

**Zapomogi dla podupadłych rzemieślników** z zapisu ś. p. ks. Schindlera (200 do 400 K) będą rozdane przez prezydenta m. Krakowa. Podania należy wnosić do 14 b. m. na ręce starszego stowarzyszenia, którego ubiegający się o zapomogę jest członkiem.

**Śmierć chłopca w kanale nad Wisłą.** 5-letni chłopiec Józef Żółty, zamieszkały przy matce na ulicy Podzamcze pod l. 30, bawiąc się nad Wisłą pod Wawelem, wpadł do kanału ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował już tylko śmierć.

**Zamach samobójczy.** Karolina F., żona kolejarza, zażyła w zamiarze samobójczym większą dozę kwasu karbolowego. Lekarz pogotowia zaopatrzył desperatkę i pozostawił opiece domowej.

**Kradzież.** P. Józefowi Karasiowi, zamieszkałemu przy ulicy Szpitalnej pod l. 10, skradziono wczoraj ze spiżarni dwie zabite gęsi, kilka sloi konfitur, smalec i 20 jaj. Sprawcy nie ujęto.

# Z kraju.

**Sucha**, 1 listopada. (Legioniści). Od dwóch tygodni załoguje tutaj uzupełniający batalion I. pułku (Piłsudzkiego) legionistów polskich, wraz ze swoim komendantem inż. Galicą. Kwatery legionistów, odbywających codziennie forsowne ćwiczenia, mieszczą się w miejscowym pałacu.

W zeszłym tygodniu przybyło do Suchej 120 legionistów z Węgier, w tem zaledwie tylko 10 Polaków, reszta samych rodowitych Węgrów. Ludność zgotowała przybywającym gościom serdeczną owacyę. Na stacyi przywitał ich komendant Galica.

Dnia 1 b. m. odbyła się w Suchej rewia wojskowa w obecności pułkownika Sikorskiego; rewia trwała od godziny 10 do 2 po południu i zakończyła się zaprzysiężeniem reszty batalionu. Przysięgało około 400 ludzi.

Wieczorem odbył się w Suchej koncert przy udziale pp. prof. Ludwiga i Wandy Hendrichówny z Krakowa, oraz śpiewaków-legionistów Kacylowskiego, Kominkowskiego i Dallmanna.

Legioniści wyruszą w najbliższym czasie na pole walki. Ludność miejscowa odnosi się do nich nadzwyczaj serdecznie.

**Rzeszów**, 1 listopada. (Spustoszenia rosyjskie). Wiadomość, że wojska rosyjskie uszanowały podczas swego pobytu w Rzeszowie wszystkie urzędy, nie jest ścisłą. Co się bowiem tyczy urzędu pocztowego, w którym na dni kilkanaście Rosyanie sobie kwaterę urządzili, zarządca po powrocie zastał jak największe spustoszenie. Meble połamane, drzwi od kasy, archiwum i telegrafu powyłamywane, druki, akta potargane, aparaty telefoniczne ze ścian pozrywane i uszkodzone, zamki od biurek i szaf porozbijane, wnętrze zaś całego budynku zanieczyszczone słomą, sianem i kałem końskim, widocznie w pocztowych ubikacyach urządzono stajnię. Ponadto skonstatowano brak wielu przedmiotów, tak prywatnych, jak i urzędowych, które zrabowane zostały przez kozaków.

**Podjęcie czynności przez sądy.** Prezydent Czerwiński z Ołomuńca nadsyła nam komunikat następujący:

Prezydyum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego obecnie w Ołomuńcu podaje do wiadomości, że sądy obwodowe w Przemyślu i Sanoku, jakoteż sądy powiatowe w Baligrodzie, Birczy, Brzozowie, Bukowsku, Dynowie, Jarosławiu, Lisku, Rymanowie, Skolem i Ustrzykach Dolnych — tudzież na Bukowinie sąd krajowy w Czerniowcach i sądy powiatowe w Putilli, Dornie, Gurahumorze, Radowcach, Seletynie i Stulpikanach na nowo podjęły swoje czynności.

# Dokoła wojny.

**Prasa węgierska o Warszawie.** „Alkotmany“, organ węgierskiej partyi katolicko-ludowej z dnia 1 listopada, donosi z Warszawy:

Niedawno jeszcze, gdy rosyjscy urzędnicy w panice uchodzili z Warszawy, przeciągające przez miasto korpusy syberyjskie przybrane w baranie papachy wygrywały „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ulicach, ażeby zjednać sobie przychylność ludności. Warszawa przyjmowała to milcząco, boć prawdziwą było prowokacyą, że pieśń Legionów wygrywały wojska, przybyłe z tej ziemi, na której tysiące Polaków ginęło wśród wyszukanych męczarni. Prowokacya to nie mniejsza, niż wzniesienie pomnika Aleksandrowi II. przed Jasnogórskim klasztorem.

W Warszawie nie zbierają już składek na rosyjski Czerwony Krzyż, tylko na głodnych. Na ten cel sprzedano więcej, niż 300.000 biało-czerwonych chorągiewek w dniu kwesty.

Na stanowczy zamiar bronienia Warszawy wskazuje dymisya generała Żylińskiego, który „z porady lekarzy udał się na wypoczynek do Petersga“. Zastępuje go von Essen, uważany za wybornego administratora i znawcę miejscowych stosunków. Warszawa stoi w przededniu rewolucyi ulicznej. Polska organizacya narodowa spełni swoją powinność i powita wojska sprzymierzone nietylko kwiatami.

**Zniesienie uwolnień samochodów od świadczeń wojskowych.** Z początku wojny wiele samochodów uwalniano od świadczeń wojskowych, gdy właściciel wniósł mniej więcej uzasadnioną prośbę w tym kierunku. Ministerstwo wojny wydawało mu poświadczenie zwolnienia, albo też odnośna władza potwierdzało uwolnienie na wezwaniu stawienniczem. Obecnie jednak stosunki się zmieniły i armia w polu potrzebuje coraz większej liczby dobrych samochodów. Ministerstwo wojny dlatego unieważniło wszystkie zwolnienia, wydane przez 15 października 1914 r. Nowe zwolnienia będą udzielane tylko w takim razie, jeżeliby tego wymagały ważne intersy wojskowe i gospodarcze.

**Międzynarodowy zakład dla jeńców wojennych** w Genewie pośredniczy w służbie wywiadowczej między jeńcami a ich rodzinami i nadal przypomina jednak interesowanym, że: 1) Jest nieodzownem, aby rodziny upewniły się u władz wojskowych, że nie ma wiadomości o jeńcach, zanim się zgłoszą o informacye. 2) Bezpośrednia komunikacya z jeńcami co do listów, pakietów i pieniędzy z jeńcami i naodwrót jest urzędownie dozwoloną.

# Ze świata.

**Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej w Wiedniu.** W piątek 30 z. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie członków lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezydenta Horowitza. Mowca wskazał na konieczność podjęcia akcyi, zmierzającej do zapewnienia przemysłowcom i kupcom z okręgu Izby wynagrodzenia szkód, które ponieśli wskutek wypadków wojennych. Poseł dr Loewenstein zaznaczył, że galicyjski świat przemysłowy i kupiecki w Galicyi winien otrzymać pełne odszkodowanie. Jeden krajkoronny nie może sam ponosić konsekwencyi wojny, prowadzonej w interesie całego państwa.

Po tych referatach rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos radni Izby pp. poseł dr Kolischer, Macher, Lewakowski, prez. Neumann, wicepr. Baczewski i. i. Uchwalono wystosować memoryał do rządu i Koła polskiego i powołano specyalną komisyę redakcyjną, do której wybrano pp. prezyd. Horowitza, Baczewskiego, dr. Kolischera, Neumanna i Raucha, oraz posła dr. Loewensteina.

**Brat następcy tronu w Ołomuńcu.** We czwartek wieczorem przyjechał do Ołomuńca arcyksiążę Maks, i zamieszkał w pałacu zakonu niemieckich rycerzy, którego wielkim mistrzem jest arcyksiążę Eugeniusz. Arc. Maks jest młodszym bratem obecnego następcy tronu arcyks. Karola Franciszka Józefa, a synem zmarłego w r. 1906 arcyks. Ottona. Arcyks. Maks jest przydzielony jako chorąży do I. pułku ułanów, stacyonowanego obecnie w Niemilanach pod Ołomuńcem i w Krakowie. Właścicielem pułku jest generał kawaleryi Brudermann. Od roku 1885 do r. 1889 był właścicielem tego pułku zmarły arcyks. Rudolf, od r. 1894 do 1906 ojciec arcyksięcia Maksa, zmarły arcyks Otto.

**Kabaret polski w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Grono artystów polskich, bawiących chwilowo w Wiedniu, urządziło w sali „Simplicissimusa“ (I. Wollzeile 34) dnia 24 i 25 października kobaret artystyczno-literacki, z którego część dochodu przeznaczono na cel biednych wychodźców galicyjskich. Obydwa przedstawienia odbyły się przy zapełnionej sali. Produkcye artystów, p. Ireny Zadory Zbierzchowskiej, p. Ady Piel, p. Elzy Wambrecht, pp. Józefa Zapałowicza, Jerzego Gawicza cieszyły się ogromnem powodzeniem. Piosenki aktualne o Lwowie i o pobycie „flüchtlingów“ galicyjskich w Wiedniu, odśpiewane przez p. Kolischera, jakoteż szereg jego wesołych monologów, wzbudzały szczery śmiech na widowni. Kierownictwo literacko-artystyczno-literackie spoczywało w rękach znanego poety ,p. Henryka Zbierzchowskiego.

Zachęceni powodzeniem tych przedstawień, na ogólne żądanie publiczności, urządzają wyżej wymienieni artyści dnia 7 i 8 listopada o godz. 4 po poł. dwa przedstawienia, podczas których, oprócz dawnego programu, wykonane zostaną nowe piosenki aktualne i nowy program. W skład personalu, oprócz dawnych artystów, wstąpił p. Rudolf Kalnicki, śpiewak operowy, i p. Mieser, monologista.

**Drożyzna w Serbii.** Jak donosi „Az Est“, nadeszły tam wiadomości, że w Serbii panuje coraz większa drożyzna, która stała się już klęską dla ludności. Podczas mobilizacyi serbskiej zboże było jeszcze na pniu, a podczas żniw brakło robotników. Niedawno przyszły do Serbii z Rumunii i Grecyi zapasy mąki, które, jak zapewnia rząd serbski,, mają wystarczyć na trzy miesiące. Bydła rogatego niema już prawie zupełnie, a stan liczebny nierogacizny, owiec i kóz ogromnie się zmniejszył. Dopisał jedynie zbiór śliw, co atoli nie ma wpływu na ceny artykułów żywności.

W całym kraju daje się we znaki brak cukru i kawy. Serbowie piją herbatę, którą otrzymują bezpłatnie z Francyi, która atoli jest tam prawie nieznaną. Ponieważ nietylko woły, ale i krowy poszły na rzeź, niema dziś ani mięsa, ani mleka. Zbiór kukurudzy był dobry.

W restauracyach w Niszu porcya mięsa rosołowego kosztuje 6 franków, a przed wojną kosztowała pół franka. Bułek i lepszego chleba wcale niema.

### REPERTUAR

**artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.**

Wtorek, 3 listopada: „Rewizor z Petersburga“: komedya w 5 aktach N. Gogola.

**Repertuar teatru ludowego:**

Wtorek, 3 listopada: „Żywy trup“.
Środa, 4 listopada: „Małżeństwo na próbę“.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 2 listopada termometr doszedł od + 2·4 do + C.; 9·3 — barometr podnosił się.

Dnia 3 listopada o godz. 7 rano stan barometru 744·4 mm, termometru + 1·7 C · wiatr: wschodni.

# Przybyszewski o legionach.

W „München-Augsburger Abendzeitung“ z 28 października znajdujemy artykuł Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Polskie legiony“, w którym przywódca duchowy Młodej Polski literackiej tłomaczy Niemcom znaczenie polskich legionów. Nam on nie mówi wprawdzie w zasadzie nic nowego, ale Przybyszewski potrafi każdą sprawę ująć po swojemu gorąco i serdecznie, tak, że godzi się przytoczyć jego słowa w wyjątkach.

„Do niemieckich dzienników — pisze poeta — przepełnionych powodzią wiadomości o Japończykach, Persach, Kurdach, Kirgizach zabłąka się czasem notatka o fakcie niesłychanie ważnym dla przyszłego ułożenia się stosunków na wschodzie — mianowicie o powstaniu polskich legionów. Zapewne mało będzie Niemców, którzy w polskich legionach będą widzieli co innego, jak niewinną, nieco kokieteryjną, nieco natrętną demonstracyę polską, mającą Europie przypomnieć, że Polska była niegdyś samodzielnem państwem, że stare rachunki nie przedawniły się i że Polska jeszcze nie zginęła. Tymczasem utworzenie ich — to czwarte powstanie polskie, przygotowywane od lat z niesłychanem wytężeniem i ofiarnością, powstanie, które jest tak samo wojną na śmierć i życie, jak wojna niemiecko-angielska. Polska, oszukana haniebnie przez Anglię w latach 1831, 1848 i 1863, rozpoczęła znowu taniec śmiertelny z Rosyanami. Tymczasem jednak nie jest to beznadziejny heroizm i — rzekłbym — samobójcze pasowanie się ze strasznym molochem, jak poprzednie powstania, gdyż powstało pod skrzydłami austro-węgierskiej monarchii, której wielkoduszny i sprawiedliwy monarcha — kazał swojej armii wyruszyć na Rosyan w walce o najwyższe ideały kulturalne.

„Postawienie wojska polskiego pod komendę austryacką nie oznacza bynajmniej zrzeczenia się z samodzielności, a przysięga na wierność, złożona przez legiony głęboko czczonemu monarsze, nie jest przysięgą poddańczą zwyciężonego, lecz świętą przysięgą narodu temu, który mu pomógł wygrzebać się z ciemnego grobu. Jest to święta i uroczysta koalicya dwóch narodów.“

„Stała się rzecz o historycznem znaczeniu: Polska stanęła w rzędzie prowadzących wojnę potęg, jako potęga samodzielna, uznana za taką przez Austryę i Niemcy na mocy uznania przez nie polskiego wojska w formie legionów, jako odrębnej armii.

Wierność do śmierci, wierność do ostatniej kropli krwi austryackiemu monarsze i przez to jego sprzymierzeńcowi — to przysięgli Polacy, i dotrzymają przysięgi, jak przysięgli i dotrzymali Napoleonowi, chociaż Napoleon srodze zawiódł ich najświętsze nadzieje.

„Mądra i dostojna polityka Austryi uznała za dobre zawrzeć przymierze z narodem, którego wielowiekowa kultura nikomu nie może być obcą, prócz tego, który rozmyślnie nie chce nic wiedzieć o chlubnej przeszłości Polski.

„Dziś zapewne nikt już w państwie niemieckiem nie myśli o tem, aby „wytępić“ naród, który w kulturalnym rozwoju prześcignął wiele narodów europejskich, który był przedmurzem przeciw barbarzyństwu i islamowi, który w szale poczucia obowiązku dał odsiecz Wiedniowi, nie zważając na to, jakie trwałe i niebezpieczne skutki ten rycerski rozmach będzie miał dla własnego państwa.

Czyżby zapomniano, że Kraków był jedną z pierwszych siedzib kulturalnej Europy, że do jego uniwersytetu uczęszczały wszystkie narodowości — czyż zapomniano, że żaden naród nie dał lepszej gościny niemieckim humanistom i że podczas walk religijnych jedynie Polska była najpewniejszem schroniskiem dla dążeń reformatorskich, była jedynym krajem, który zapewnił zupełną swobodę wyznania zwolennikom nowych nauk i długi czas, mimo fanatycznych podszczuwań niemieckiego biskupa (kardynała Hozyusza), tego prawa gościny nikomu nie odmawiał?

Setki lat była Polska ogniskiem ówczesnej kultury europejskiej. Pod panowaniem Piastów i Jagiellonów artyści niemieccy znajdowali w polskich miastach i grodach serdeczne przyjęcie — tysiące pozostałych pomników sztuki świadczy o tem. Polscy magnaci byli najlepszą klientelą malarstwa holenderskiego — już choćby 6 sal w Ermitażu petersburskim ze wspaniałemi malowidłami, zrabowanemi w Polsce przez Rosyan, świadczą o głębokiem zrozumieniu Polaków dla sztuki, a wiele istniejących do dziś budowli renesansowych, rzadkiej piękności, świadczy o ścisłej łączności Polski z kulturą zachodu. Wspaniałe księgozbiory — może najbogatsze w ówczesnej Europie — ks. Załuskiego, zrabowane przez Rosyan, są wymownymi świadkami najwyższego rozwoju kuturalnego Polski.

A najcenniejszem dobrem tego narodu jest język, któremu niemiecki uczony Samuel Linde poświęcił całe życie, stwarzając słowniki języka polskiego, godny stanąć obok najsławniejszych słowników języka niemieckiego i francuskiego. Językowi temu niemiecki uczony dr fil. Booch-Arkossy wystawia takie świadectwo: „Język polski stał już na wyżynie gramatycznego i leksykalnego wydoskonalenia, gdy język angielski, francuski, a nawet niemiecki, zaczęły się dopiero wyrabiać na ustalony język literacki i wybijać się ponad rywalizujące dyalekty. Mimo bezprzykładnego ucisku politycznego Polski, język ten utrzymał się na równi z innemi językami światowemi. Obfitość niuansów języka polskiego, jego giętkość, tylko z zaletami języka starogreckiego da się porównać.“ I tak język chce się „wytępić“? Nie chcę tu wychwalać, uzasadniam jedynie prawo, którego się domagamy w radzie kulturalnych narodów i którego potrzebujemy dla naszego dalszego rozwoju w samodzielnym organiźmie państwowym.

Nast. przytacza Przybyszewski dla Niemców znane dowody waleczności Polaków, opowiada im o Somosierze, Poniatowskim i tak kończy:

„Straszliwa powaga śmierci rozpościera swoje skrzydła nad drgającem w wysiłkach ciałem narodu, który nie chce umrzeć, i który nie umrze ,choćby jeszcze tysiąc razy miał być pokonanym, a tylko jeden promień nadziei przenika noc ciemną, oddzielającą dziś od jutra — wierność za wierność.“

Jest rzeczą znamienną, że Przybyszewski kończy swój artykuł temi samemi słowami, które parę tygodni temu wypowiedziała pod adresem Polaków „Koelnische Ztg.“ (a powtórzyła „Reichspost“), pisząc o przyjęciu Niemców w Krakowie. Poetyczna inwokacya Przybyszewskiego, gdy się jej dobrze przypatrzeć, nabiera znaczenia manifestu politycznego do Niemców, pierwszego wogóle, jaki ze strony polskiej pod ich adresem się ukazał, gdyż my nikomuśmy się dotychczas nie narzucali. A dobrze się stało, że właśnie Przybyszewski, nie kto inny, z takim manfestem wystąpił. Przybyszewski ma w Niemczech imię rozgłośne, był jednym z pionierów literackich najpierw tam, potem u nas, i on jest dziś najwyższym wyobrazicielem węzła kulturalnego, wiążącego Polskę z Niemcami. Wychowany na kulturze i literaturze polskiej i niemieckiej równocześnie, połączył w sobie syntetycznie wpływ Beethovena i Chopina, Goethego i Słowackiego, opanował z równem mistrzostwem język niemiecki, jak polski.

Niemiecki poeta Dehmel, który teraz zaciągnął się w szeregi ochotników, jest jego serdecznym przyjacielem. A Przybyszewski jeszcze ongiś, w cyklu „Homo sapiens“ (Po drodze“) napisał wspaniałą i śmiałą apologię naszej walki kulturalnej w Poznańskiem — rzecz, która wyszła w języku niemieckim nawet prędzej, niż w polskim. Głos Przybyszewskiego tedy będzie słyszanym i słuchanym chętnie i dotrze do sumień niemieckich.

# Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 3 listopada.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia: W dniu 2 b. m. stwierdzono bakteryologicznie cholerę: 12 wypadków w Wiedniu, 3 w Korneuburgu, po jednym w Uhrfahr, Gracu, Libercu, Józefowie, Lilowicach, Tobiczowej (Przerów), Stribrnicach, Kroenowie i Cieszynie, trzy wypadki w Celowcu, trzy w Hodolein, 7 w Opawie. Z wyjątkiem Tobiczowej i Stribrnic, wszystkie inne zaszły u żołnierzy, którzy powrócili z północnego terenu wojny.

Z Galicyi doniesiono 2 b. m. **o dwóch wypadkach** u żołnierzy w **Krakowie,** 7 w Woli Zarzyckiej (Łańcut), 3 w Przeworsku, 1 w Strzyżowie.

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca:**
**Michał Konopiński.**

# W mieście Franciszka Smolki.

**Kromieryż**, w listopadzie.

Dziwne wrażenie robi Kromieryż na przybyszu z Galicyi: nie gwoli jakiemuś nadzwyczajnemu położeniu, czy wspaniałym budowlom, ale przez swą zasobność i dostatność: miasto nie większe od Rzeszowa lub Tarnowa, ale niektóre inwestycye jego dochodzą, a czasem i przewyższają to, na co sobie pozwolić może Lwów czy Kraków.

Już zaraz na dworcu kolejowym poznasz, że i Kromieryża nie ominęli galicyjscy przybysze: W kiosku są polskie dzienniki, ogłoszenia zaś zarządu stacyi wydano w dwóch językach: polskim i czeskim, rozmowę polską słyszysz co chwila. Kromieryż jest bowiem jedną z miejscowości, do której masowo schroniły się rodziny wschodnio-galicyjskich kolejarzy. Wspaniały strzyżony park w Kromieryżu — jeden z najpiękniejszych, jakie w środkowej Europie wogóle widzieć można, przybrał obecnie wygląd taki, jak gdyby leżał gdzieś — w Przemyślu. Tyle tu dzieci, pań i panów z Przemyśla. Jedna z pań zapewnia nas nawet solennie, że do Kromieryża zleciały się nawet te wróble, które w dniach ostatnich z plant krakowskich się wyniosły...

Nad miastem dominuje monumentalna budowla, nie tyle piękna na zewnątrz, ile — wielka. To słynny zamek biskupów ołomunieckich. — W Czechach jest wszystko czyste i schludne, więc i ten stary zamek, co szwedzkie czasy pamięta, lśniący jest i wyczyszczony... Nieciekawy architektonicznie, godny uwagi i zwiedzenia, dzięki zbiorom artystycznym i zbytkownemu urządzeniu niektórych sal. Zdaje się, że każdy z panów tego zamku, każdy z purpuratów ołomunieckich w ciągu ostatniego wieku inną miał pasyę. Jeden gromadził z chwalebną gorliwością obrazy, drugi kochał się w marmurach i jelenich rogach, trzeci zasię lubiał nad wszystko zbytkowne piece empirowe. Tych rzeczy jest w zamku dosyć. Do galeryi obrazów pielgrzymują nieraz niemieccy historycy sztuki. Są tutaj pono — według Mickiewiczowskiego wyrażenia — „dwa mniemane Van Dycki i cztery Rubense“, a Rembrandty i Tycyany liczą się na tuziny. Przynajmniej według zdania szczodrego burgrabiego...

Wchodzimy wreszcie do ogromnej, w zbytkowne plafony zdobnej sali balowej, wyglądającej po niedawnem odnowieniu, jak zbytkowne cacko i nagle — dwa słowa przewodnika zmieniają obojętny nastrój zwiedzających:

— Sala Smolki.

Tu czasu wiosny ludów obradował pierwszy Sejm austryacki, przeniesiony z Wiednia do Kromieryża z obawy przed barykadami rewolucyi i bagnetami wojsk Jellačica, tu Franciszek Smolka stał na trybunie prezydenta... Tu w tej balowej, nienagannie dziś wywoskowanej sali, padały pierwsze hasła jego idei federalistycznej, tu się pisały te nieocenione w swej Tacytowskiej prostocie „Listy do żony“...

Z Kromieryża pochodzą też liczne karykatury Smolki i ten dowcipny, słynny ongi we Wiedniu czworowiersz:

Polens Schicksal und sein Schnurrbart
Das sind seine Lebensfragen
Fast unmöglich wäre für ihn
Beides länger noch zu tragen!

Oprócz wspomnienia nic nam więcej o Smolce nie mówi w przestronnych salach zamku. Natomiast po innym gościu jest pamiątek wiele. W roku 1885 mieszkał tu czas jakiś z żoną car Aleksander III... Z uśmiechem opowie ci burgrabia, jak to przezorny car nocami nie mógł sypiać na zamku, gdyż obawiał się — zamachu. Powód do obaw tkwił w tem, że na przyjęcie cara ułożono w sypialni nową podłogę. Aleksander III truchlał... Wszakże pod taką nową podłogą może się znaleść przejście podziemne dla spiskowców, albo zgoła bomba i dynamit... Zaczem niedobre sny miewał imperator Wszechrosyi na zamku, w którym żyją tradycye roku 1848 i przylegl do murów Demostenesowy głos Franciszka Smolki...

Po Aleksandrze III zostało w kromieryskim zamku wiele pamiątek: portrety, biurka, brzydka malachitowa waza z Uralu, po Smolce nic — tylko wspomnienie, błąkające się samotnie wśród złoconych foteli, kapeluszy kardynalskich i biskupich portretów.

— — — — — — — — — — —

Pierzchają szybko wspomnienia historyczne. W drugiem skrzydle zamku króluje już chwila dzisiejsza. Herby dawnych władców przykryło hasło i herb naszych dni: Czerwony krzyż. — W dawnych salach rycerskich leżą ranni żołnierze; przeważnie rekonwalescenci wszelakich narodowości. Jest też jeden Polak.

Trafiamy właśnie na chwilę pisania listów do domu. Piszą wszyscy. Stawia wielce koszlawe litery siedmiogrodzki juhas w szarawarach, pisze kartkę zadzierzysty Słoweniec, biedzi się nad listem miłosnym czarnooki Rumun o tatuowanych ramionach, „kaiserjäger“ z Tyrolu i czeski „hoch“. Ucieszeni piszą do swych najbliższych, biegną myślami ku ojczystym stronom. Zasiadł wreszcie do pisania Polak. Stolarzyna jakiś biedny, od pospolitaków. Wziął kartkę polową, pióro do ręki i adresuje: „Szanowna Pani“... Urwał, podarł i zaczyna na innej: „Szanowna Pani Józefa“... Znowu zmiął i w głos się rozpłakał. Jakże mu bowiem kartkę do żony pisać i po co, skoro do jego wsi, przez wojska rosyjskie zajętej, poczta wcale nie dochodzi. Że współczuciem i żalem patrzą koledzy na polskiego „landszturmistę“, któremu tak bardzo smutno i tęskno jest na zamku w Kromieryżu...

*St. W.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.